

Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza

CENA 1 PENNY

Rok 1, Numer 112, Londyn, sobota, 13 maja. 1944 r.

Registered at the G.P.O.
as a newspaper.

Pod osłoną ognia tysięcy dział

Rozpoczęła się ofensywa Sojuszników we Włoszech Wojska polskie w pierwszej linii uderzeniowej

Pod osłoną ognia zaporowego na skalę, niespotykaną dotąd na śródziemnomorskim teatrze wojny — w czwartek o godzinie 11-ej wiecz. 5 i 8 armie rozpoczęły wielką ofensywę we Włoszech.

Pierwsze uderzenie skierowane zostało na "linię Gustawa" pomiędzy Cassino i brzegami morza Tyrreńskiego. Wczoraj o świcie zanotowano już pierwsze sukcesy w wielu punktach frontu.

8 armia, która ostatnio potajemnie przekroczyła Apeniny i rzucona została na zachodni odcinek frontu włoskiego, bierze udział w ofensywie. Według ostatnich doniesień oddziały 8 armii zdołały przekroczyć rzekę Rapido i ukonsolidować przyczółek mostowy na przeciwnym brzegu.

Dowódca 8 armii, gen. Sir Oliver Leese oświadczył, że wojska polskie obok oddziałów brytyjskich, dominialnych i hinduskich wchodzi w skład pierwszej grupy uderzeniowej.

Dokładnie w dniu 4-ej rocznicy ataku Hitlera na Francję i Holandię Niemcy znaleźli się w sytuacji obronców "fortecy europejskiej." Po 7 tygodniach względnej ciszy na wszystkich frontach włoskich, ciszy, która rozpoczęła się po nieudanych próbach przełamania niemieckich linii obrony w Cassino — Sojusznicy rozpoczęli wielką ofensywę we Włoszech od huku tysięcy dział, które olbrzymim ogniem zaporowym torowały drogę uderzającym oddziałom 5. i 8. armii.

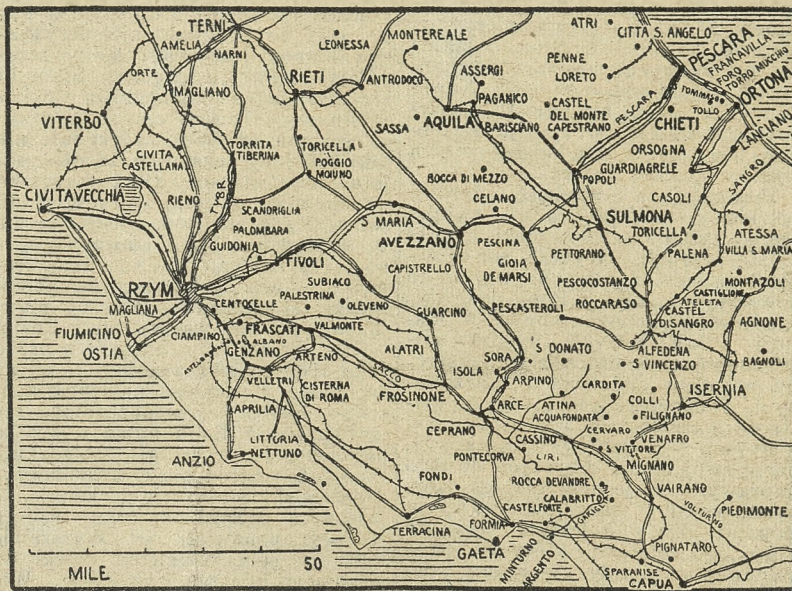
Jak słusznie jednak podkreślił jeden z generałów angielskich, bitwa rozpoczęła się już właściwie w dniu 24 marca, kiedy to lotnictwo śródziemnomorskie wystartowało po raz pierwszy do swej, nieprzerwanej już później, ofensywy lotniczej na niemieckie linie komunikacyjne i bazy zaopatrzeniowe we Włoszech. Akcja lotnicza trwała nieprzerwanie dniami i nocą i w wyniku jej — jak to twierdzą liczni piloci — nie było już prosto więcej obiektów do bombardowania.

Rozpoczęcie ofensywy zostało ogłoszone w specjalnym komunikacie kwatery głównej gen. Aleksandra w następujących słowach: "Przegrupowanie armii sojuszników we Włoszech zostało z powodzeniem zakończone bez interwencji ze strony nieprzyjaciela. Operacja nasza była osłaniania przez nieustanne bombardowania z powietrza i akcji patrolowa na wszystkich frontach.

"Skomplikowane ruchy naszych wojsk i sprzętu na drogach i na liniach kolejowych zostały przeprowadzone z niezwykłą sprawnością. Wymagały one wielkich wysiłków wszystkich naszych służb. Wszystkie rodzaje broni brały w tym udział. Mimo złych warunków atmosferycznych i terenowych reorganizacja została przeprowadzona zgodnie z planami w czasie przewidzianym.

"5. i 8. armie pod dowództwem gen. Alexandra, osłanianie przez śródziemnomorskie lotnictwo takty-

Dokończenie na str. 4-ej.



Dalsze dwie doby "przedinwazyjnej" ofensywy lotniczej Amerykanie wznowili wielkie ataki na Rzeszę oraz na zaplecze drugiego frontu

Doniesienia z Niemiec o bitwach powietrznych nad różnymi częściami Rzeszy zdają się wskazywać, że wczoraj wznowione zostały wielkie ataki amerykańskie na obiekty w centrum Niemiec.

"Przedinwazyjna" ofensywa lotnicza kontynuowana była wczoraj i nocy poprzedniej. Bombowce i myśliwce R.A.F. oraz amerykańskie w dużej ilości wypraw atakowały głównie węzły kolejowe i tory rozrządowe w Niemczech, Belgii, Luksemburgu i Francji. Ponadto atakowano lotniska i inne nieprzyjacielskie obiekty wojskowe.

Ofensywa ta nosi wyraźnie charakter ataków, mających na celu doraźne skrepowanie nieprzyjaciela na obszarach, przylegających do ewentualnego t.zw. drugiego frontu.

W uzupełnieniu wcześniejszych wiadomości dodać należy, że w czwartek — obok dużych formacji średnich i lekkich bombowców oraz myśliwców bombardujących, które atakowały obiekty kolejowe, lotniska i inne cele we Francji i Belgii — również dwie formacje ciężkich bombowców, U.S.A. atakowały ogółem 11 obiektów kolejowych, mających duże znaczenie dla Niemców.

Po południu eskortowane Liberatorzy bombardowały 3 obiekty (tory rozrządowe) we Francji, po południu zaś formacje Fortec (prawdopodobnie 250-500 maszyn) atakowały tory rozrządowe w Niemczech, Luksemburgu, Belgii i Francji.

Wszystkie te wyprawy kosztowały Amerykanów 16 bombowców i 10 myśliwców. W walkach powietrznych zestrzelono co najmniej 18 myśliwców niemieckich.

W nocy z czwartku na piątek duża liczba bombowców R.A.F. atakowała obiekty we Francji i Belgii. Stawiano również miny na wodach nieprzyjacielskich. Z wypraw tych nie wróciło 16 samolotów.

Była to szósta z rzędu noc ofensywy dużych formacji, Lancasterów i Halifaxów na stosunkowo niezbyt odległe od baz obiekty nieprzyjacielskie. Obiektami tymi były głównie tory rozrządowe, wśród nich zaś tory i składy kolejowe w Boulogne.

Samoloty R.A.F. natrafiły na dość duży opór myśliwców niemieckich, z którymi stoczono szereg walk.

Wczoraj za dnia ofensywa przeciwko niemieckim obiektom w krajach okupowanych prowadzona była w dalszym ciągu, przyczem około południa gwałtowne wybuchy na wybrzeżu francuskim wstrząsnęły wielu miejscowościami po brytyjskiej stronie Kanalu. W szczególności zanotowano 3 gwałtowne wstrząsy w Folkestone i rejonie. Wstrząsy te były tak silne, że publiczność na ulicach Folkestone instynktownie odsuwała się od murów w obawie przed odłamkami szyb.

Zaciekle bitwy powietrzne między atakującymi pościgowcami niemieckimi a wielkimi formacjami amerykańskimi miały toczyć się wczoraj za dnia przez dłuższy okres czasu nad różnymi częściami Niemiec. Wiadomości te pochodzą ze źródeł niemieckich. Źródła sojusznicze dotychczas nie podały żadnych szczegółów o tym nalocie na Niemcy.

"Przestańcie pomagać Niemcom"

Wezwanie Aliantów do satelitów niemieckich

Ameryka, Wielka Brytania i Rosja wydały wczoraj wspólne ostrzeżenie pod adresem Węgier, Rumunii, Bułgarii i Finlandii, wzywając te kraje do zaprzestania działań wojennych. W ostrzeżeniu znajduje się groźba, że im dłużej kraje te prowadzić będą wojnę przeciw Narodom Zjednoczonym tym bardziej katastrofalne będą dla nich jej rezultaty i tym cięższe warunki pokoju.

Rządy Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych Am. Półn. i Rosji wydały w dniu wczorajszym następującą deklarację:

"Przez fatalną politykę swych przewodców naród węgierski cierpi poniżenia okupacji niemieckiej.

"Rumunia, ciągle jeszcze związana z Niemcami we wspólnej wojnie, odczuwa spustoszenia na własnym terytorium.

"Rządy Bułgarii i Finlandii związały swe losy z Niemcami i w dalszym ciągu walczą po ich stronie. "Rządy Wielkiej Brytanii, Zw. Sowieckiego i Stanów Zjed. Am. Półn. uważają w tej sytuacji za słuszne, aby narody te zrozumiały następujące fakty.

1) Satelici Osi — Węgry, Rumunia, Bułgaria i Finlandia — mimo — że rozumieją, iż klęska Niemiec jest nieunikniona i mimo ich chęci wyjścia z tej wojny, pomagają materialnie przez swą obecną politykę i stanowisko niemieckiej maszynie wojennej.

2) Kraje te wciąż jeszcze mają możność zaprzestania wojny i zerwania współpracy z Niemcami, operując się siłom hitlerowskim wszystkimi dostępnymi im środkami i pomagając zwycięstwom Sojuszników.

3) Podczas gdy narody te nie mogą uciec przed odpowiedzialnością za przystąpienie do wojny po stronie hitlerowskich Niemiec to jednak im dłużej trwają one w swej współpracy z Niemcami tym bardziej katastrofalne będą dla nich rezultaty i tym twardsze warunki pokojowe, nałożone na nie przez narody zwycięskie.

"Dlatego też kraje te muszą zdecydować teraz, gdy jest jeszcze czas czy dać swój wkład do przyszłego pewnego zwycięstwa narodów Zjednoczonych czy też trwać nadal w swej rozpaczliwej polityce, przeciwstawiającej się temu zwycięstwu.

Czy próba kontrofensywy niemieckiej? Gwałtowne ataki niemieckie pod Tyraspołem

Zaciekle walki toczą się nad dolnym Dniestrem w rejonie na południowy zachód od Tyraspoła, gdzie duże siły niemieckie atakują pozycje rosyjskie. Komunikat sowiecki utrzymuje, że ataki te zostały odparte. Niemcy — jak wiadomo — twierdzą, że zlikwidowali przyczółek mostowy.

Nieprzyjacieli donosi o atakach przeważających sił rosyjskich na pozycje niemieckie na południowy zachód od Sewastopola.

Jak wiadomo, już przedwczorajszy komunikat niemiecki donosił o atakach na sowiecki przyczółek mostowy na zachodnim brzegu dolnego Dniestru. Niemcy utrzymywali, że zlikwidowali przyczółek, zadając ciężkie straty siłom sowieckim. Wczorajszy komunikat niemiecki dodaje, że rozbitych rzekomo zostało 7 sowieckich dywizji piechoty oraz elementy dywizji artylerii i artylerii plot. Niemcy utrzymują, że straty sowieckie obejmują: kilka tysięcy zabitych, 2.600 jeńców, jak również ponad 600 dział i moździerzy zniszczonych i zdobytych.

Ostatni komunikat sowiecki w inny sposób naświetla te walki, stwierdzając, że na południowy zachód od Tyraspoła na przyczółku mostowym na zachodnim brzegu, Dniestru oddziały rosyjskie odparły ataki wielkich sił piechoty niemieckiej i czołgów. Nieprzyjacieli miał ponieść ciężkie straty w ludziach i sprzęcie.

Tak więc fakt, że Niemcy rozpoczęli kontrataki nad dolnym Dniestrem nie ulega już wątpliwości.

Niewiadomo natomiast, jaki jest cel tych ataków. Dowództwu nieprzyjacielskiemu chodzić może wyłącznie o zmniejszenie lub zlikwidowanie sowieckich przyczółków dla utrudnienia przyszłej ofensywy rosyjskiej. Nie wykluczone, choć mniej prawdopodobne, jest, że jest to początek kontrofensywy niemieckiej z bardziej ambitnymi celami.

Tymczasem trwają walki z resztkami niemieckiego garnizonu krymskiego na południowy zachód od Sewastopola. Źródła rosyjskie przyznają już, że pewne siły nieprzyjacielskie wciąż jeszcze walczą na Krymie. Źródła niemieckie zdają się przygotowywać opinię o wiadomości o załamaniu się ostatniego niemieckiego ośrodka oporu na Krymie. Wczorajszy komunikat niemieckiej kwatery głównej stwierdza, że na "zmniejszonym" przyczółku na zachód od Sewastopola siły niemieckie i rumuńskie w dalszym ciągu stawiały zacietę opór nieprzyjacielowi, który "atakował przeważającymi siłami."

Agencja sowiecka donosi, że w ciągu ostatniego miesiąca zatopiono na morzu Czarnym ok. 100 statków niemieckich różnego typu.

Amnestia dla skazanych za dezercję

W dniu 12 maja 1944 Prezydent R.P., na wniosek Rządu, podpisał dekret o amnestii, obejmującej szereg przestępstw natury wojskowej, wśród nich także i dezercję. Na mocy tego dekretu zostaną zwolnieni m.in. wszyscy ci żołnierze Żydzi oraz ci żołnierze pochodzący z Ameryki Południowej, którzy niedawno opuścili samowolnie szeregi — donosi P.A.T.

Prezydent R.P. po wysłuchaniu zdania Naczelnego Wodza i Ministra Obrony Narodowej uwzględnił te okoliczności, że w chwili, gdy ta największa z wojen, rozpoczęta atakiem na Polskę, wchodzi w decydujący okres końcowy, nawet żołnierzom, którzy dopuścili się pewnych wykroczeń, należy dać możliwość wzięcia czynnego w niej udziału i uczestniczenia w walce o wyzwolenie narodów jęczących pod jarzmem najstraszniejszej niewoli.

Wspomniane dwie grupy żołnierzy stanęły przed sądem polowym między 19 a 28 kwietnia. Zastosowano wobec nich najniższy wymiar kary — od 1 roku do 2 lat 4 miesięcy — z artykułu 46 kodeksu woj-

skowego, mówiącego o samowolnym oddaleniu się.

W toku rozprawy sądowej oskarżenia przytoczyli na usprawiedliwienie swego postępowania sporadyczne przykłady obraźliwego traktowania. Wypadki te przekazane zostały sądowi polowemu do zbadania i osądzenia. W związku z zarzutami, że żołnierze, którzy, wcieleni pod przymusem do armii niemieckiej przedostali się stamtąd do polskich szeregów byli źródłem antysemickich wybrzyków, zaznaczyć należy, że spośród przytoczonych na rozprawie wypadków wystąpił anty-żydowski jeden tylko dotyczył żołnierza tej kategorii.

Dokończenie na str. 4-ej.

Polacy z nad Sangro

Zamieszczamy poniżej artykuł Zygmunta Lityńskiego, który ukazał się w ostatnim zeszycie tygodnika angielskiego "Spectator".

"Jako Polak i jako Europejczyk byłem zawsze i jestem zwolennikiem szczerzej, przyjaźniej współpracy polsko-rosyjskiej. Nic mnie jednak w ciągu tej wojny bardziej nie oburzało i nie oburza, jak niepojęty fałszywy wstyd, którym przesłonięto martyrologię Polaków w Rosji. O co walczymy, o to by stać się w dół, czy też o lepszą przyszłość? O toż lepszej przyszłości nie wybuduje się na kłamstwie. Jeżeli chcemy zwyciężyć, to nie wystarczy zdobyć Berlin, trzeba przede wszystkim zdobyć się na prawdę.

Parę miesięcy po podpisaniu paktu polsko-sowieckiego, rosyjski autor Ilya Ehrenburg widział w Buzuluku pierwszą defiladę oddziałów Andersa przed gen. Sikorskim. Wrażenia swoje ogłosił w polskim piśmie obozowym "Polska" No. 3, w artykule zatytułowanym "Do Warszawy." "Przechodzą ludzie—cytuje Ehrenburga—którzy przeżyli wielkie cierpienia. Z oczu każdego z nich wyciera dramat ludzki. Oni stracili wszystko." Ktoż ludziom tym zadał tak wielkie cierpienia, kto był sprawcą ich dramatu, kto zabrał im wszystko? Ilya Ehrenburg wie, że krzywdy o których mówi, wyrządziła tym Polakom jego własna Rosja Sowiecka, nie usiłując tego tać. Zato dodaje: "Umieć zapomnieć o złem, to właściwość polskiej duszy. Dla Polaka patriotyzm to nie idea, to powietrze. Nie zapomnę nigdy jak płakały kobiety polskie w małym miasteczku rosyjskim. Urzawszy poraż pierwszy generała Sikorskiego. Jedną z nich zwała: "myśmy znalazły twoje imię, ono było całą naszą nadzieją!" Albo takie zdanie o kobietach polskich w Rosji, z tego samego artykułu: "Być może były one stworzone do beztroskiego życia; powinny być wystrojone i piękne. Ale one tyle przeżyły, tyle przecierpiał! Tylko zwycięstwo może im wrócić młodość."

Czyżby sowiecki pisarz Ehrenburg rozumiał to, czego tytu tutaj nie chce zrozumieć, że są rzeczy o których nie można milczeć, choćby ich poruszenie było niewiedzieć jak kłopotliwe?

Nie, żadna obłuda, żaden "realizm

Maszyniści-Drukarze, obeznani z maszynami płaskimi i drukiem na maszynach płaskich oraz zecerzy ręczni, proszeni są o podanie swoich nazwisk i adresów z przebiegiem pracy i miejscem zatrudnienia do "Bazy Polowej Dz. Z.", 81, Virginia Street, Glasgow.

Przegląd Prasy

ECHA OBCHODU 3-GO MAJA

"Tablet" zamieszcza wyjątek z przemówienia min. Bevena na uroczystym obchodzie rocznicy Konstytucji 3-go Maja. Pismo zarzuca prasie brytyjskiej, że pominięta to przemówienia niemal całkowicie milczeniem. Tygodnik szczególnie ostro atakuje "The Times" pisząc:

"Times" np. streścił przemówienie min. Bevena w siedmiu wierszach, opuszczając ten ustęp, który dziś jest na czasie, a który podkreśla stosunek rządu brytyjskiego do swego polskiego alianta. Lecz "Times" mógł znaleźć miejsce, aby następnego dnia czy też w dwa dni później zamieścić szczególnie nieistotną wręcz ironiczną uwagę Marsz. Stalina, który cytując Lenina powiedział, że Polska nigdy nie powinna być korytarzem dla wroga, pragnącego zniszczyć Rosję. Gdy wróg wkroczył do Polski w 1939 r. Rosjanie wyszli mu doświadczeni i w przenośni na pół drogi, aby go spotkać. To nie Rosjanie mogą narzekać, że Polacy byli w przyjaźni z Niemcami z krzywdą dla Rosji, lecz właśnie Polacy mogą się skarżyć, że Rosjanie utrzymywali przyjaźń z Niemcami z krzywdą dla Polski. Fakt, że każdy rząd polski i wszystkie partie odrzuciły niemieckie awanse i propozycje wspólnej akcji przeciw Rosji jest faktem historycznym.

Tygodnik wskazuje, że stosunek Sowietów do rządu polskiego jest kwestią o ogromnym znaczeniu, albowiem wiąże się ściśle z układem angielsko-sowieckim i posunięciami prez. Roosevelta, który podobnie jak W. Brytania dąży do owocnej współpracy z Rosją.

"WOLNI GDAŃSZCZANIE?"

"The Truth" poświęca notatkę "Ruchowi Gdańskiemu"—organizacji, której przewodniczącym jest p. Karl Lietz. Celem tego dotychczas nieznanego ruchu jest "znalezienie rozwiązania dla kwestii Gdańskiej."

polityczny" nie przesłoni historycznego faktu, że w 17-tym dniu walki na śmierć i życie przeciw całej potęgzie hitlerowskich Niemiec, Polska ugodzona została w plecy przez Rosję Sowiecką, że w rezultacie tej agresji bolszewicy kupowali połowę terytorium Rzeczypospolitej, poczem, w zamiarze wyrugowania polskości z tych obszarów, wywieźli w głąb Syberii i skazali na zagładę około dwa miliony ludności polskiej. Nic nie przesłoni faktu, że dywizje polskie walczące dziś nad Sangro—przeciw temu samemu wrogowi, przeciw któremu dywizje sowieckie walczyły nad Seretem—rekrutowały się w jesieni i zimie roku 1941 nie z pośród żadnych "emigrantów" polskich do Rosji, gdyż takich nie było, ale właśnie z pośród tych Polaków, zawleczonych przez Rosjan do Iwdjela, Archangielska, Pieczory czy Werkojańska, Kazakstanu czy pogranicza Mongolii. Nikt tego nie zmienia, że każdy z tych żołnierzy ma historię do opowiedzenia, o jakich się nie śniło reżyserom amerykańskim. Są wśród nich ci z Nowej Ziemi. ... Nie, nie było to z pewnością frazesem, kiedy Ilya Ehrenburg pisał, że "z oczu każdego z nich wyciera dramat ludzki."

Przemileczana wielkość dywizji polskich z nad Sangro nie wynika jednak tylko z ogromu męki, jaką ci ludzie przeżyli. Wynika ona przede wszystkim z tego, że wojsko to powstało w r. 1941 w Rosji, jako wyraz niespotykanego wprost w historii POJEDNANIA między ciemnym a ciemnością, z jednej strony narodem podbitym i ujarzmionym, z drugiej—tym który go postanowił zniszczyć, ale teraz, pod wpływem podobnej katastrofy, uznał swój błąd i przystąpił do jego naprawy. W jesieni 1941-go roku sponiewierany skazaniec wyciągał poprzez druty kolczaste rękę do zbrojnego żołnierza, który go dotąd pilnował, otwierały się bramy więzień. Ludzie, którzy to wszystko przeszli nie opowiedzieli jeszcze swych przeżyć—wyszli oni z ciemności oświeceni światłem słonecznym i pijani słowem "wolność," wciąż jeszcze głodni i bosonodzy lecz dumni i niemal szczęśliwi, defilowali w Buzulu, Yangu lub czy Kermine a na czapkach ich błyszczały białe orleki wycięte z blachy od puszek.

W taki sposób powstały dywizje polskie, walczące dziś nad Sangro. Zrodziły się one w godzinie pojednania dwóch wielkich słowiańskich narodów, w upojeniu wolnością, w ekstazie. Doprawdy nie z polskiej winy nastroje te rozwinęły się już po paru miesiącach, ustąpiły miejsca rozczarowaniu, przyszły podejrzenia, intrzygi, oskarżenia. Dziś, w ktycznym momencie, kiedy polsko-rosyjskie braterstwo powinno być wrozbą lepszej przyszłości dla świata, polsko-rosyjski ferment zatruwa stosunki w obozie alianckim do tego stopnia, że o krok od zwycięstwa coraz trudniej przychodzi nam odpo-

W tym wszystkim się kryje od tego wszystko zależy. Pojednania z Rosją pragniemy i gotowi byłibyśmy uczynić dla tej zgody wszelkie ustępstwa, gdybyśmy mieli z czego ustępować. Idąc na koncesje musieliśmy popęlić samobójstwo, dla ogólnego dobra. Czy tego od nas żądają? Czy jest ktoś kto myśli, że trwały pokój może być wybudowany na takiej podstawie?

Wojna ta rozpoczęła się ponieważ Polska — a za nią cały świat cywilizowany — nie chciała i nie mogła uznać brutalnej przemocy. Czy po tym wszystkim co ludzkość przeżyła, triumf brutalnej przemocy stanie się celem pokoju?

Tymczasem Naród Polski krwawi się piąty rok w walce z Niemcami, walczy i giną nasi lotnicy, walczy i giną nasi marynarze, męczennicy z nad Jenisseju walczy i giną nad Sangro. Każdy Niemiec przez nich zabity, to jeden wróg mniej naprzeciw Czerwonej Armii, idącej ze wschodu; każdy polski sukces, każdy polski grób żołnierski zbliża o jeden krok Czerwoną Armię do Lwowa i Wilna. I w tym momencie, kiedy słowa więźna w gardle, kiedy nie już nie zależy od nas, naprzeciw intrzygom i kłamstwom, znów wyciągamy rękę na pojednanie i zgodę! Zgody tej chcemy, żądamy, dla siebie, dla was, dla świata. Chcemy lepszej przyszłości, a nie staczną się w dół; chcemy budować, a nie burzyć, chcemy iść ramie w ramie z wami do wspólnego wielkiego zwycięstwa.

My—to znaczy: my wszyscy, gdyż tutaj nie ma podziału. Inteligenci i prości, panowie i chłopcy, robotnicy, żołnierze, wszyscy, cały Naród Polski, który może potrafić zdusić, ale od którego nie wydrzeć wyrzeczenia, gdyż wy—ze Stalingradu, pogardzilibyście nim sami!"

wiedzieć na pytanie: o co się bijemy?

Co spowodowało ten nowy zwrot, czy da się zło jeszcze raz naprawić? Czy na stosunkach polsko-rosyjskich, cięży jakieś złe fatum, jakaś klątwa?

Daleki jestem od tej myśli. Zgoda polsko-rosyjska jest prosto uzależniona od usunięcia przyczyn niezgody. To też w godzinie pojednania, kiedy w zimie 1941 roku Stalin zapewnił Sikorskiego, że pragnie on "silnej i niepodległej Polski," nikt wierzący w uczciwość tych słów nie podejrzewał, że myślał on, tak jak we wrześniu 1939, o Polsce karłej, bez z em "wschodnich, niezdolnej do pogodzenia się z własnym losem, niezdolnej do samodzielnego bytu, z nieuleczalnie ropiącą granicą zachodnią, Polski zdanej na łaskę i niełaskę Moskwy.

Nic Sikorskiemu ostrzej nie wyrzucano jak to, że podpisując w lipcu pakt z Stalinem nie przywzywał specjalnej wagi do poszczególnych słów dokumentu. Sikorski nie był jednak politykiem lekkomyślnym. Uważał on, że o przyszłości obu narodów zdecydować nie taki lub inny tekst, ale zdrowo pojęta racja stanu. O toż wszystko przemawiało za tym, że racja stanu skłoni Rosję do wypowiedzenia się za naprawdę silną i naprawdę niepodległą Polską, i że to samo zrozumienie własnych interesów skłoni Polskę do naprawdę szczerzej, przyjaźniej i trwałej współpracy z Rosją.

Czyż Polska w granicach z przed roku 1939-go gwarantujących jej na zachodzie maksimum niebezpieczeństwa, biedna i niedozbrojna, nie wysłuchiwała Rosji mimo wszystko największej przysługi sąsiedzkiej, jaką jeden naród może wyświadczyć drugiemu? Stalin wie doskonale, że jeszcze z początkiem roku 1939-go Niemcy ponawiali w Warszawie kroki w celu skłonienia Polski do wspólnego uderzenia na Rosję. Wie on, że gdyby Polska propozycję tę przyjęła, to nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż Czerwone Armie zostałyby wówczas w ciągu paru miesięcy rozbite i odrzucone w głąb Azji, że Niemcy dysponując niepomiernymi bogactwami rosyjskimi, stałyby się na oczach bezsilnego świata panem kontynentu europejskiego, a Polska, bez Gdańska ale zato z Kijowem, byłaby wielkim wasalem Berlina. Jeżeli propozycji tych nie przyjęliśmy, jeżeli zamiast tego wybraliśmy ruiny i zgłiszczą i śmierć milionów naszych obywateli, to — Stalin wie o tym — uczyniliśmy tak dlatego, że lata niewoli nauczyły nas cenić wolność nadewszystko; właśnie dlatego, że nie chcieliśmy zostać owym "wielkim wasalem" Niemiec, tak jak nie chcemy dziś zostać niedzielnym wasalem Rosji.

W tym wszystkim się kryje od tego wszystko zależy. Pojednania z Rosją pragniemy i gotowi byłibyśmy uczynić dla tej zgody wszelkie ustępstwa, gdybyśmy mieli z czego ustępować. Idąc na koncesje musieliśmy popęlić samobójstwo, dla ogólnego dobra. Czy tego od nas żądają? Czy jest ktoś kto myśli, że trwały pokój może być wybudowany na takiej podstawie?

Wojna ta rozpoczęła się ponieważ Polska — a za nią cały świat cywilizowany — nie chciała i nie mogła uznać brutalnej przemocy. Czy po tym wszystkim co ludzkość przeżyła, triumf brutalnej przemocy stanie się celem pokoju?

Tymczasem Naród Polski krwawi się piąty rok w walce z Niemcami, walczy i giną nasi lotnicy, walczy i giną nasi marynarze, męczennicy z nad Jenisseju walczy i giną nad Sangro. Każdy Niemiec przez nich zabity, to jeden wróg mniej naprzeciw Czerwonej Armii, idącej ze wschodu; każdy polski sukces, każdy polski grób żołnierski zbliża o jeden krok Czerwoną Armię do Lwowa i Wilna. I w tym momencie, kiedy słowa więźna w gardle, kiedy nie już nie zależy od nas, naprzeciw intrzygom i kłamstwom, znów wyciągamy rękę na pojednanie i zgodę! Zgody tej chcemy, żądamy, dla siebie, dla was, dla świata. Chcemy lepszej przyszłości, a nie staczną się w dół; chcemy budować, a nie burzyć, chcemy iść ramie w ramie z wami do wspólnego wielkiego zwycięstwa.

My—to znaczy: my wszyscy, gdyż tutaj nie ma podziału. Inteligenci i prości, panowie i chłopcy, robotnicy, żołnierze, wszyscy, cały Naród Polski, który może potrafić zdusić, ale od którego nie wydrzeć wyrzeczenia, gdyż wy—ze Stalingradu, pogardzilibyście nim sami!"

"Ruch Gdański" pragnie odzyskania statutu Wolnego Miasta. Żąda on gwarancji "natychmiastowej". ... Organizacja ta domaga się więc czegoś, co pragnęłoby mieć niemal wszystkie porty na całym świecie. Gdańsk powitał hitlerowców Greisera z entuzjazmem. Nie zanotowano też, aby jakkolwiek Gdańszczanin uczynił coś dla sprawy aljancji. Polacy uczynili wiele i w decydowaniu o przyszłości Gdańska słuszne potrzeby Polski brane będą pod uwagę, bez względu na to, co Gdańszczanie i inni przeciwnicy Polski mogą myśleć i głosić.

TAM.

Rada do spraw ratowania ludności żydowskiej w Polsce

Na terenie Polski okupowanej, przy polskich władzach podziemnych istnieje i działa od przeszło dwu lat Rada Pomocy Żydom. Szczegóły tej wybitnie skutecznej i szerokiej akcji pomocy ze względów zrozumiałych nie mogą być w chwili obecnej ujawnione. Odpowiednią część tej akcji ratowania ludności żydowskiej w Polsce i pomocy zagranicą wykonywał dotychczas Rząd polski.

Obecnie Rada Ministrów uchwałą z 20 kwietnia 1944 postanowiła akcję tę rozszerzyć przez wprowadzenie również zagranicą czynnika społecznego polsko-żydowskiego do powyższej pracy, powołując do życia w Londynie Radę do Spraw Ratowania Ludności Żydowskiej w Polsce.

Minister Spraw Wewnętrznych Wł. Banaczyk, któremu powierzono wykonanie tej uchwały, powołał do Rady trzech wybitnych przedstawicieli ugrupowań polskich i trzech przedstawicieli ugrupowań Żydów polskich a mianowicie: rabina A. Babada, członka Rady Narodowej A. Ciolkosza, członka Rady Narodo-

wej W. Kulerskiego, inżyniera A. Reissa, członka Rady Narodowej Dr. Emanuela Scherera i członka Rady Narodowej S. Sopickiego.

Rząd polski niezależnie od dotychczasowej pomocy postawi powyższej Radzie do Spraw Ratowania Ludności Żydowskiej w Polsce poważne środki finansowe do dyspozycji, przyczem przewidziane jest uzyskanie przez Radę dalszych funduszy ze źródeł niepolitycznych.

Rada powyższa utworzona według wzoru i za przykładem zorganizowania pomocy wewnątrz Kraju, jest zarazem zrealizowaniem życzeń zgłaszanych przez przedstawicieli Żydów polskich w W. Brytanii, St. Zjedn. i Palestynie, by społeczny czynnik żydowski miał oficjalnie umożliwiony współudział w dotychczasowej działalności a to w intencji wzmocnienia do maksimum wysiłków ratowania tak bestialsko niszczonej ludności żydowskiej w Polsce. Rada, której powołanie jest rezultatem dłuższych przygotowań rozmów polsko-żydowskich, otwarta zostanie w przyszłym tygodniu na publicznym posiedzeniu. (PAT.)

DUSZA NARODU POLSKIEGO JEST NIEZNISZCZALNA

Mowa kanclerza Uniw. w Oxford na otwarciu Polskiego Wydziału Prawa

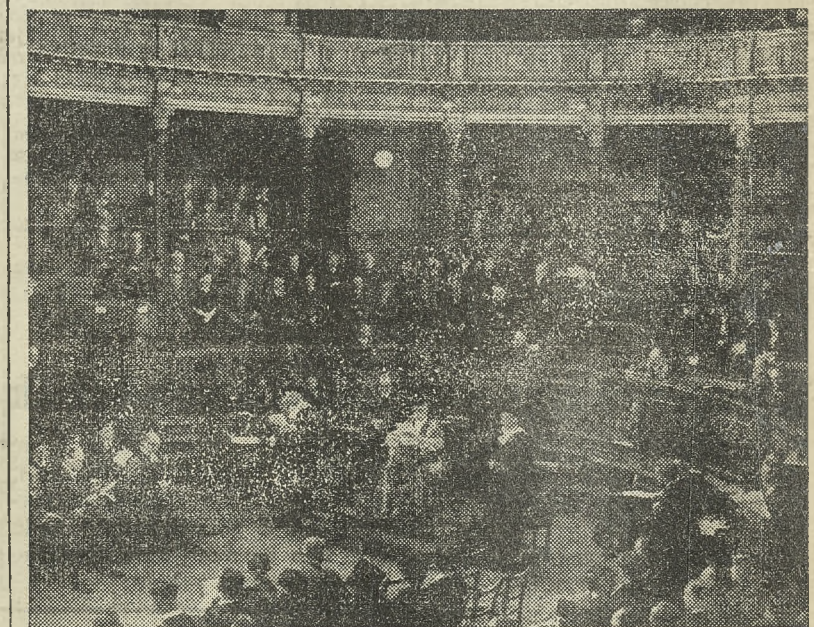
Podczas uroczystości otwarcia Polskiego Wydziału Prawa na Uniwersytecie w Oxfordzie, kanclerz Uczelni Sir David Ross wygłosił przemówienie, w którym w serdecznych słowach podkreślił tragiczną lecz bohaterską rolę Polski w obecnej wojnie.

"Naród nasz — mówił Sir David — nigdy nie zapomni, że Polsce przypadł w udziale zaszczyt jakżeż smutny lecz jakżeż honorowy! Polska była pierwszym krajem, który, oparł się zbrojnie agresji niemieckiej. Mimo straszliwej przewagi wroga w ludziach i sprzęcie, mimo potężnej przewagi liczbowej samolotów, czołgów i dział niemieckich, Polska

wysiłkow aby zniszczyć duszę podbitego narodu nie cofając się przed żadnym sposobem, przez eksterminację lub powolne głodzenie inteligencji, przez zamykanie szkół i uniwersytetów.

Lecz nigdy też zwycięzca nie działał tak bezwzględnie; dusza narodu polskiego jest i będzie niezniszczalna.

Najstarszy uniwersytet polski, Krakowski Uniwersytet Jagielloński założony został w 1400 roku. W końcu tego samego stulecia powstało u nas pięć naszych najstarszych uczelni. W ciągu tych pięciu i pół stuleci, które minęły Uniwersytet Jagielloński dał światu wielu sławnych uczonych od Mikołaja Kopernika w wieku XVI-tym do Marii Cu-



Fragment z uroczystości otwarcia Polskiego Wydziału Prawa na Uniwersytecie w Oxfordzie.

pierwsza podjęła bohaterską walkę przeciw najeźdźcy. Nie zapomniemy również roli jaką później odegrały polskie siły zbrojne w walce przeciw potęgze niemieckiej. Nie zapomniemy też wysiłków, jakich nieustannie dokonywa wasz ruch podziemny w Kraju. Pamiętać będziemy o cierpieniach, które w ciągu czterech i pół lat wojny znosi Polska, cierpieniach większych niż te, które stały się udziałem innych ofiar agresji niemieckiej. Nigdy chyba w dziejach ludzkości zwycięzca — a przekonani jesteśmy, że jest on tylko chwilowym zwycięzcą — nie dokonywał tylu

rie-Skłodowskiej w wieku XIX-tym. Również i w innych dziedzinach a szczególnie, w muzyce wkład Polski do kultury europejskiej był niemały. Wasze stare miasta zawierają dzieła architektoniczne, równie piękne jak te, z których jesteśmy dumni tutaj w Oxfordzie. Niemcy mogą burzyć Wasze gmachy, lecz nie mogą zniszczyć Waszego ducha.

W ciągu tych dni walki i cierpienia rząd Wasz przygotowywał zwycięski powrót do ojczystego kraju. Trzy lata temu z myślą o przyszłości i w trosce o zdrowie Waszego ludu utworzyliście polski wydział medyczny na Uniwersytecie w Edynburgu. Dziś kierowani tą samą myślą o przyszłości i dbając o panowanie sprawiedliwości w Kraju, otwieracie Fakultet Prawa w Oxfordzie."

Sir David Ross przypomniał, że taka wędrówka studentów, chociaż nowa w wieku XX-tym znana była w wiekach średnich; wówczas uczelnie pełne były głodnych wiedzy uczniów przybywających z dalekich krajów.

"Jesteśmy dumni—zakończył swe przemówienie Sir David że w chwili, gdy na całym niemal kontynencie życie umysłowe pogrążone jest w nocy tak ciemnej jak ta, którą barbarzyńcy sprowadzili na Europę w VI-tym wieku, my zdołaliśmy zachować w tym kraju nienaruszoną swobodę ducha. Cieszy nas, że dzisiaj jesteśmy w stanie przyjąć Wam z pomocą w utrzymaniu Waszych ideałów duchowych i naukowych. Pełni nadziei i wiary oczekujemy chwili, gdy będziecie mogli powrócić do Waszej ojczyzny i odbudować Wasze uniwersytety, Wasze szkoły i wszystkie Wasze instytucje kulturalne. Oby dzień ten nadszedł jak najprędzej."

ODCZYT I BALINSKIEGO

W najbliższy czwartek dn. 18 maja b.r. o godz. 18-iej staraniem Związku Dziennikarzy R.P., w sali Ogniska Polskiego, 45, Belgrave Square, S.W.1, odbędzie się odczyt p. Ignacego Balinskiego p.t.: O STARYCH REDAKCJACH WARSZAWSKICH

Słowo wstępne wygłosi prezes Związku dr. Z. Nowakowski.

S. † P.

JANINA JÓZWIĄK

ochotniczka P.S.W.K.

zmarła w dniu 8 maja 1944 r.

Pogrzeb odbył się w dniu 10 maja b.r. w Edynburgu.

KADRA i OCHOTNICZKI P.S.W.K.

Kulisy wielkiego kapitału Od zapalki do wolframu

Rząd Stanów Zjednoczonych wytacza obecnie wielki proces zreszonym firmom zapalczanym o tak zwaną "wieczną zapalkę". Mało kto wie, że zapalka taka została wynaleziona i opatentowana przez pewnego młodego inżyniera austriackiego na wiele lat przed obecną wojną. Patent ten został nabyty przez Trust Zapalczaną za niewiarygodnie wysoką sumę pieniędzy i starannie "zamrożony" w głębi jego safe'ów bankowych.

Prosta, drewniana zapalka, ze specjalną główką, zapalająca się 50-krotnie, pudełko zapalek, które najbardziej rozrzucał palaczowi wystarczyłoby co najmniej na rok — wszystko to było zbyt poważnym zagrożeniem interesów producentów zapalek. Trustowi więc zawzięci czekali, aż w piątym roku wojny musimy niszczyć niepotrzebnie wielkie ilości cennego surowca drzewnego, no i... wystawać w ogonku po "najlepsze" zapalki. Ironia bowiem losu jednym z współoskarżonych jest prezes brytyjskiej spółki zapalczanej której hasło reklamowe brzmi: "Only the best is good enough for you."

Zamrażanie patentów — czyli ich nabywanie bez zamiaru wykorzystania — jest jedną z tradycyjnych broni międzynarodowych trustów w walce z ogólnym postępem w imię własnych interesów. Biura patentowe odwiedzane są regularnie przez obserwatorów poszczególnych trustów. Zadaniem ich jest sygnalizowanie wszelkich nowych wynalazków niebezpiecznych dla danego trustu. My-

liby się jednak ten, kto sądziłby, że ta walka z postępem ogranicza się jedynie do mniej lub więcej legalnej formy sprzedaży praw autorskich i do wynalazków. Metody trustów w walce z konkurencją wyprane są całkowicie z jakichkolwiek sentymentów patriotycznych czy względów moralnych.

Każdy międzynarodowy trust posiada własną poufną organizację zamaskowaną zazwyczaj jako instytucja społeczno-gospodarcza. Zadania tej organizacji są niezwykle szerokie. Siegają one od prowadzenia wywiadu gospodarczego, poprzez wpływanie brzącymi argumentami na prasę danego kraju — aż do mniej lub więcej wytwornego przekupywania t.zw. wpływowych osób. Takie biuro trustu interesuje się żywo zarówno życiem gospodarczym danego kraju, jak i życiem prywatnym jego ministrów. Zbiera się skrzętnie, na wszelki wypadek, materiały które mogą być wykorzystane do ewentualnego zawarcia jakiejś umowy preferencyjnej czy też poprostu do szantażu osobistego jakiegoś męża stanu. Nawet rzadkie dzieła sztuki są przedmiotem bacznej uwagi agentów trustu bo przecież kosztowny prezent to chyba jeszcze nie lapówka.

Znana jest historia zegara p. Zacharoffa, międzynarodowego handlarza bronią. Gdy pertraktacje w sprawie nabycia nowego sprzętu wojennego prowadzone w gabinecie pewnego kontynentalnego ministra postępowały nieco opornie, Zacharoff wtrącił mimochodem: "Panie Ministrze, nie wiem czy Pan już wie, że ten skromny zegar stojący, który pozwoiliem sobie ofiarować Panu na imieniny — jest bezcennym zabytkiem z czasów Napoleona o wartości ponad milion franków."

Zakulisowa historia ekonomii — od której skwapliwie odstępowały się oficjalne katedry ekonomii politycznej — ta historia nie podaje, niestety, czy umowa została zawarta, czy też historyczny zegar zwrócony.

Sprawa wiecznej zapalki jest jedynie fragmentem walki państw z przemysłowymi międzynarodowymi trustami. Wojna odsłoniła obecnie wiele sekretów ukrywanych dotychczas skrzętnie pod płaszczykiem tajemnicy handlowej. Rząd Stanów Zjednoczonych powołał do życia specjalną komisję do zbadania działalności międzynarodowych trustów. Również brytyjskie Ministerstwo Walki Gospodarczej powołało specjalne biuro do walki z trustami. Zwiększone prerogatywy wojenne rządów alianckich umożliwiły wyciągnięcie na światło dzienne wielu nowych faktów dotyczących polityki trustów.

Stwierdzono przede wszystkim, że w biurach trustów spoczywała wielka ilość pożytecznych wynalazków, z których większość została już wykorzystana przez aliancki przemysł wojenny. Jeszcze ważniejszym odkryciem był fakt, że trusty podzieliły na wyłączne sfery wpływów już nie tylko kraje lecz poprostu... glob ziemski. Produkcja n.p. łożni podwodnych została skupiona w rękach dwóch wielkich koncernów, z których

każdy dostał jako wyłączny rynek ni mniej ni więcej tylko hemisferę. Poszczególne kraje zostały "przyznane" jako wyłączne tereny ekspansji członkom trustu ciężkiego, elektrotechnicznego i chemicznego.

Zakłady Philipsa dostały jako wyłączny rynek Polskę w zamian za zrezygnowanie z rynku Australii. Radionowicze "sam" prał w Polsce bowiem firma ta uzyskała wyłączność na Polskę za wzajemne odstąpienie rynku Południowej Ameryki. Torpedowce wykonywane we Francji na zamówienie Rządu Polskiego były robione na zlecenie firm holenderskich z umownym zyskiem dla pewnej firmy... niemieckiej.

Największą jednak rewelacją było stwierdzenie wielkich wpływów na terenie międzynarodowych trustów jakie posiadały wielkie firmy niemieckie. Dzięki obfitemu zaopatrzeniu ich w płynne kapitały przez rząd niemiecki wpływały one swobodnie na światowy rynek produkcyjny i konsumpcyjny, zwiększając sprytnie zapasy surowcowe Rzeszy, a obniżając równocześnie możliwości produkcyjne państw demokratycznych. Dla przykładu produkcja aluminium w Stanach Zjednoczonych została zredukowana przed wojną na skutek porozumienia niemiecko-amerykańskiego i wybuch wojny zastał lotniczą produkcję U.S.A. zahamowaną na skutek braku tego tak ważnego surowca. Samoloty amerykańskie nie mogły przybyć w krytycznych latach 1940 i 1941 na odsiecz Anglii wbrew prasowym głosom przyrzeczenia, albowiem rząd Roosevelta musiał pośpiesznie rekonstruować produkcję aluminium. Te same firmy niemieckie wykorzystując biura międzynarodowych trustów przygotowały Hitlerowi całkowity plan który umożliwił mu szybką unifikację przemysłową krajów podbitej Europy.

Blokada gospodarcza Rzeszy prowadzona przez Wielką Brytanię i Amerykę napotykała trudności w postaci międzynarodowych zobowiązań trustów. Zbyt łatwym byłoby załamywać ręce nad rzekomą perfidią przyjaźnej Anglii Portugalii, która sprzedaje wolfram Niemcom. Trusty i kartele opanowały bowiem kraje neutralne wykorzystując ich trudności gospodarcze w okresie wojennym. Prasą angielską podano ostatnio że W. Brytania i Ameryka skłonna jest złączyć swe ultimatum gospodarcze dotyczące rządów Portugalii w świetle dokumentów, jakie rząd ten okazał dyplomatom alianckim.

Proces więc o wieczną zapalkę ujawnia nam, że Administracja Roosevelta wypowiada zdecydowaną walkę trustom i kartelom nie liczącym się zupełnie z interesami narodowymi. Walkę ostrą bo przecież rozpoczętą w najbardziej krytycznym okresie kampanii przedwyborczej w Stanach Zjednoczonych. Prawdopodobnie Roosevelt czuje się dostatecznie silnym, by atakować Republikanów na ich najbardziej czułym odcinku — światowej polityki gospodarczej.

ARKADIUSZ A. MALINOWSKI.

MIMOCHODEM

Pipko tęskni do krawata

Siedziałem w przyzwoitym barze (do innych nie chodzę), spoglądając wzrokiem pełnym smutku na pusty kieliszek, gdy od strony kontuaru doleciał mnie jakiś znajomy głos w płynnej angielszczyźnie:

"Proszę o jedną whisky, a jak pan nie ma whisky — to proszę o jeden gin, jak pan nie ma ginu — daj pan jeden rum, jak i rumu zabrakło — proszę sherry, jeżeli nie ma sherry — daj pan jedno piwo, o ile i piwo wypite — proszę lemoniade, a jeżeli panu lemoniady zabrakło — to daj mi pan co pan ma!"

Bardzo się ucieszyłem, gdyż domyślałem się zapewne, że tak sprytnie odezwać się mógł tylko nasz wspólny przyjaciel t.zn. st. strz. Pipko. Ponieważ ostatnio dotkliwie odczuwam brak tematu, odrazu skorzystałem z okazji, aby zaprosić go do swego stolika i wdać się z nim w rozmowę, z której napewno będę mógł Czytelnikom zdać relację, co też czynię.

JA: Bardzo mi się podobało twoje odezwanie się do barmana, widzę że po dawnemu nie brak ci dowcipu!

PIPKO: Właśnie, że mi brak i dlatego to powiedziałem skradłem z ostatniego "Punchu."

JA: Nie wiedziałem, że czytasz angielskie tygodniki. Czy gazety również czytasz?

PIPKO: Owszem. Nie dawno przeczytałem o wizycie ks. Orlemańskiego w Moskwie i nawet na ten temat wymyśliłem wierszyk, który ci zaraz zadeklamuję:

Podobno aż dwa razy, a może i cztery był on na konferencji wyzwanym z opery. Od doraków dostaje O.P.R. nie lekkie,

ale nie za operę, a za operetkę!

JA: Brawo, mój Pipko! Wcale nie wiedziałem, że potrafisz pisać fraszki!

PIPKO: Nie dziw się, przecież ktoś je musi pisać, skoro Or-Si już całkiem zeszedł na psy. Ale wkrótce przestanę je pisać, bo się wybieram na inwazję.

JA: A propos! Nareszcie się dowiem, kiedy nastąpi inwazja, bo ty przecież, mój drogi, jesteś zawsze dobrze poinformowany!

PIPKO: Mogę ci powiedzieć. Inwazja nie nastąpi wcześniej, aż zostanie ogłoszona w rozkazie dzien-

nym mojego pułku. Na zbiorce szef nam odczyta:

p. 5. Zarządzenie inwazji
Zgodnie z otrzymanym rozkazem t.jh./pfn. zarządzam dla pułku, w dniu jutrzejszym, na godzinę 5 rano inwazję kontynentu. Ubiór wyjściowy, spinacze, oporządzenie patrolowe. Regulację ruchu zapewni pluton łączności. Raport zda mi I Zastępca o godz. 4.55.

JA: Bardzo ci jestem wdzięczny, bo teraz już znam termin rozpoczęcia działań inwazyjnych. Ale odeszliśmy od tematu, bo nie powiedziałeś mi, co jeszcze w prasie zwróciło twoją uwagę?

PIPKO: Zwróciła moją uwagę wiadomość o "żywej torpedzie," jaką wynaleźli Anglicy i nawet chciałem się na taką torpedę zapisać, ale mi koledzy odradzili.

JA: A to dlaczego?

PIPKO: Bo przy raporcie powiedziano mi, że chcę odejść z oddziału, aby się objąć!

JA: A co zwróciło twoją uwagę w polskiej prasie?

PIPKO: Zwrócił moją uwagę pewien artykuł w Dzienniku, z którego dowiedziałem się, że nasze wojsko jest najtańsze na świecie.

JA: ???

PIPKO: Już ci kiedyś mówiłem, że nie lubię takich głupich znaków zapytania, bo w wojsku wolno się pytać tylko na rozkaz, a ja ci nie mogę dawać rozkazów, bo jestem młodszy stopniem. A co do tego artykułu, to było tam wyraźnie napisane, że "Polskie Siły Zbrojne w ciągu wieków" kosztują wszystkiego 30 szyllingów, więc dlatego są najtańsze.

JA: Może odpowiesz mi jeszcze na jedno pytanie? O czym najczęściej myślisz?

PIPKO: Myślę o tym, żebym mógł już ruszyć do zwycięskiego boju, bo wtedy wojna szybciej się skończy, a po wojnie będę mógł znów włożyć krawat, do którego bardzo się tęsknię!

JA: Jestem pewny, że się szybko do niego przyzwyczaisz z powrotem. I o czym jeszcze myślisz, mój drogi Pipko?

PIPKO: Twój drogi Pipko myśli, że jednak są i tacy, którym po wojnie, w cywilu, będzie bardzo trudno od krawatów... odzwyczaić się!

M. E.

Spóźnione spostrzeżenie

Patrzę na miejsce gdzie stał Berlin smutny Niemiec westchnął:

—Nie poszczęściło się nam. Chcielibyśmy zetrzeć z mapy miasta Anglików, a tymczasem się okazało, że oni mają większą gumkę od nas.

Gdzie się kto nadaje?

Wobec wielkiej różnorodności frontów, wojsko skłecilo potężną komisję uczonych lekarzy, psychologów i profesorów, którzy mają orzekać czy dany żołnierz lepiej się nadaje do walki w pustyni czy na lodowcu?

Po zastosowaniu wielu testów i całego aparatu naukowego medycy uznali, że najpraktyczniejszym sprawdzianem jest zapytanie żołnierza:

—Jaką pogodę pan woli? Skwar czy mróz?

Najgorsze obelgi

—Są dwa sposoby, by obrazić śmiertelnie każdego Polaka. Pierwszy, to powiedzieć mu, że on nie ma poczucia humoru!

Drugi, jeszcze zjadłszy, to stwierdzić, że on nigdy nie zaznał prawdziwego nieszczęścia!

K. Z.

MARIAN CZUCHNOWSKI

LISTY Z BLISKIEGO WSCHODU—XX

Nad Morzem Martwym

Wziąć bilet za kilka milinów — jeśli kto woli — za kilka milów i wsiąść do autobusu niedaleko ulicy Ben-Jehuda i pojechać za miasto Jerozolimę aż na górę Scopus, zobaczyć z góry miasto, a potem pojeść do biblioteki Uniwersytetu Hebrajskiego, trochę poczytać i przypomnieć sobie jak dobre i ładne rzeczy pisali przez ostatnie stulecie Polacy, to bardzo warto. Jadąc, począwszy od ulicy Ben-Jehuda wśród wysokich drzew eukaliptusowych, topoli, cyprysów i cedrów, mija się wysokie domy nowej Jerozolimy, Jerozolimy europejskiej, przecina się ulicę Jaffską, potem w górę jedzie się wokół dawnych, starych szpitali a potem prostą ulicą znowu w dół, aby wypadać za Jerozolimę wjechać na wysoką górę, na stokach której pobudowano pałace arabskich bogaczy w artystycznych ogrodach. Prawie tuż przed dojazdem na górę Scopus, przed cmentarzem angielskim z pierwszej wojny światowej, gdzie w kamiennych pudełkach leżą pod kamiennymi krzyżami żołnierze, stoi willa-pałacyk wielkiego Muftiego Jerozolimy, rezydującego dziś w... Berlinie.

Mijamy cmentarz wojenny z idealnie zachowanymi grobami, wycięty do sznura w kamieniu, zaścieniony krzewami, laurem i wirginijskim, srebrno-zielonym, wiochatym jałowcem i soczystymi murawnikami. Przed nami błyskają ogromne, ze szkła, niklu i betonu budynki hebrajskiego szpitala Hadassah i białe gmachy Uniwersytetu Hebrajskiego, pod nami wysokie i liczne wieże Jerozolimy, wśród których widać amerykańskiej Y.M.C.A. bije w górę jak nowojorski drapacz nieba i ściele się wokół niej dywan miasta utkany z kolorowych, czerwonych, białych, żółtych, czarnych, szarych, perłowych, zielonych i niebieskich dachów, z ulicami wykutymi ze srebra, błyszczącymi jak nitki powiązane bardzo ściśle i fantastycznie. Jerozolima widziana z góry Scopus i jej okolice, przedmieścia, wioski, doliny, ogrody, pałace, wille, szkoły, szpitale, synagogi, kościoły, meczety, cmentarze, jak jakaś bajeczna tkanina brokat olbrzymiej wielkości, przesyłany nimni z dukatowego złota, ściegi, desenie, cienie i błyski, drgająca, żywy arras, pod którym palą się chybą gwiazdy.

Można stać tak godzinami i pić głodnymi oczami wszystkie szczegóły zmienne, wciąż nowe widoki, tak świeże i czaro-dziejskie.

Co za prześliczne, rozkoszne, co za urodziwe miasto! Poznanie Uniwersytetu Hebrajskiego, jego wszystkich wydziałów, to samo zajmie już masę czasu. Nigdy nie zapomnę Akademii Kopernikowskiej na której uczczono tak godnie pamięć wielkiego myśliciela, rewolucjonisty i uczonego

polskiego w murach jerozolimskiego uniwersytetu, gdzie o Koperniku mówiono po hebrajsku, po angielsku i po polsku. Kto interesuje się medycyną ten niech oglądnie jerozolimską Hadassah, jej wzorowy szpital, ostatni krzyk medycyny praktycznej, jej sale, jej wydziały, jej choćby nowoczesny wydział ginekologiczny. A gdy jest pogoda ostra jak siarka i czysta jak lza, kiedy wyjdzie się na kamienne terasy przed Hadassah, można popatrzyć na wysokie okoliczne góry, góry biegnące daleko, daleko ku Jordanowi i wtedy...

Wtedy tam, gdzie wąska szczyta krętych dolin zbiegająca już ku Transjordanii zaczyna jaśnieć i gdzie ziemia opada niżej i niżej, na tle rudawych, jakby lekko przekrwionych ścian skalnych, niżej i całkiem już nisko błyska nagle jak mocny błękitny płomień, szklany a przecież jakby nieco wilgotny płomień w jaskrawych, złotych brzegach, jak niebieski, świecący kamień, czysty szafir — Morze Martwe! Nie do uwierzenia to, nieprawdopodobne! Ten mokry szafir, jak oko wilgotny, błyska wśród jałowych, martwych gór i mruka promieniami. I widać go z góry Scopus w bardzo pogodny, jasny dzień w Jerozolimie.

Ku Morzu Martwemu, jak do Mekki ciągną karawany, długie kolumny pojazdów. Przebiegają szybko pod Ogrodem Gethsemańskim, zapominają prędko o pasterskim Betlejem i dopadają szosy gnają wśród gór, na których pasą się owce i po których wędrują Beduii w swych szerokich oponczach, w białych chustach na głowie, opiętych czarnymi, grubymi sznurami z końskiego włosienia. Droga wije się z góry na górę, to znowu opada w dół zwariowanymi serpentynami między łąkami, zielonymi jak skóra młodych ogórków. Kilkanaście kilometrów drogi ze wzgórz na wzgórze jest normalne ale wreszcie czuje się, że mijamy poziom morza i opadamy na dół kotła. Zaczyna się nieznosne ciepło, mimo, że to wiosna nie lato; potem jest jeszcze bardziej nieznosne gorąco. Osiadamy depresję i zstępujemy wirażami na dół aż na jej dno. Jeszcze 50 metrów niżej, sto, dwieście! Jesteśmy już blisko przeraźliwej nizin Morza Martwego. Ale jeszcze widać na łąkach bociany, takie same bociany jak w Polsce, na czerwonych, suchych patkach nóg. Jeszcze widać przelatujące ptaki. Wjeżdżamy w szeroką dolinę, prowadzi stąd kilka dróg pustynnych, jedna z nich znika za niewielkim wzgórzem, szarym i niepozornym i tam właśnie w zupełnej głuszy, w zupełnej pustyni nagle wyrasta z niej kilka budynków. Nie widać tu śladu człowieka ani zwierzęcia. To odosobniony, samotny klasztor w pustyni, który zapędził się tu dobrowolnie i został na zawsze.

Zatrzymać się tu wypada poprostu dlatego, że kilku podróżnych, którzy przecenili siły swojej maszyny, teraz przemawiają do niej najbardziej pieśczośliwymi wyrazami, wśród których "no, ruszyć się ciężka, stara małpa" były najgłośniejsze. Motor nie, jakby go gaz zatkął.

—Może Ty poradzisz co, Michał, — namawiają czarnego chudego koleżę. — Na sam Twój widok — mówią — motor kryje zaleje.

Michał ruszał, kręcił i przemawiał przyjacielsko do maszyny i motor rzeczywiście ruszył, ale niedaleko zajeżdżał, bo równ był po prostu za blisko. Jedziemy dalej, podchorążowie dadzą sobie radę, nawet gdyby mieli pojeść do Morza Martwego godnym naśladowania śladem apostołów.

Zjazd w ogromną dolinę jest oślepiającym biały. Na lewo majaczy olbrzymia oaza, widna z daleka w odległości kilkunastu kilometrów wśród pustyni płaskiej jak stół — to Jeryho. Tam skręca dobra, szeroka szosa. Po prawej stronie stanął martwo łańcuch wzgórz, powykrecanych, pogiętych skał, usypisk, wyrw, jakichś kanarkowych zwalisk i złomów a przed nami biegnie świecąca, cienno — stalowa szosa i wdałi mocny, wysoki łańcuch czerwonych i szarych skał, za którymi widać jasno-niebieskie, niezapominajkowe niebo Transjordanii. Szosa tętni życiem, samochody pełne żołnierzy szeleszczą w obie strony, ale tu jakby nagle urwało się życie, nie ma ptaków, roślin, owadów. Na olbrzymiej przestrzeni po obu bokach szosy błyszczy piachy, kupy skryształonej saletry i widać pasy białej soli pomieszaną z piaskiem. Pachnie siarką, suszą, potasem. Ostre zapach nasycy powietrze zupełnie martwe, w którym nie zaszeleści skrzydło ptaka, brzęk muchy. Jak złoża dynamitu drżym pod piachem złoża soli, saletry, siarki, zbite w jedną kolosalną bryłę przez kataklizm przyrody. Wokoło tylko piaszczyste obrusy i wdałi wraz z jakimś lekkim, pajęczym powiewem śliczny błysk wody Morza Martwego. Woda jest tu koloru zielonej żrenicy, jakże czysta, miła, łagodna.

Morze Martwe jest długą, wąską taflą, po której śmigają rzadkie, jasne żagle. Woda gęsta, przejrzysta; kąpać się w tej gęstej, białej mazi, to rozkosz. Setki ludzi siedzi na plaży przed Kalia, gdzie rosną krzewy mimozy, róże i jakieś śliczne pnącze, podobne do japońskiej róży. Oto człowiek zwyciężył tu przyrodę. W miejscu, gdzie nie żyło od wieków, ani ptak, ani roślina, ani owad — człowiek posadził w ogródkach założonych z ziemi przywiezionej skądinąd — sosnę, mimozę, róże i kwitnące pnącze.

Kalia — wielki hotel jest przepiękna dzień w dzień do niemożliwości. Ale poza Kalia i jej małym ogrodem jest tylko Morze Martwe i martwa, nieżywa pustynia. Jeśli Morze Martwe szumi dziś na ruinach biblijnej Sodomy i Gomory, a oba te miasteczka były brudne, ciasne jak wiele małych wiosek i miasteczek na Wschodzie i do tego mieszkających ich zajmowali się wszetecznictwem, nie żałujemy tych miasteczek — Morze Martwe jest piękne i czyste jak kryształ!

Może właśnie te obalone przez deszcze i wieki słupy solne, zwaliska saletry i siarki, to rodzina Lota, jego żona i córki, które rozsypały czas i pustynne wiatry? ... Zapadły się w piasek i w ludzka pamięć. Poezja Biblii wstaje w całym swych epickim uroku dopiero tu na ziemi proroków. Cóż to za rozkosz czytać wielką, srebrną księgę nad Morzem Martwym, gdy świeci morze i trzy ogromne księżycy. Jeden w niebie, drugi w morzu i trzeci w wielkiej księdze!

Do oficerów i marynarzy Polskiej Marynarki Handlowej

Minister przemysłu, handlu i żeglugi wicepremier J. Kwapinski wydał w przededniu zbliżających się operacji inwazyjnych poniższą odezwę do oficerów i marynarzy polskiej marynarki handlowej:

"Zbliża się czas kiedy wszystkie floty handlowe Państw Sprzymierzonych wezmą udział w operacjach wojenno-morskich, niebawomych jak dotychczas rozmiarów.

Zadaniem tych operacji będzie zadać naszemu śmiertelnemu wrogowi decydujący cios, po którym już nie powstanie, cios który pozwoli nam doprowadzić nasze statki — po długiej, ciężkiej i pełnej chwały pracy w warunkach wojennych — do portów ojczystych.

Wierzę, że jak zawsze, tak i w tym decydującym uderzeniu, nie zabraknie Was, polskich marynarzy, że tak samo jak zdobyliście uznanie pod Narwikiem, w Afryce, na Madagaskarze, Sycylii i we Włoszech, tak samo i teraz, swoim wysiłkiem i pełną poświęcenia pracą — odkrycie jeszcze większą chwałę banderze Polskiej Marynarki Handlowej.

Warunki pracy, do której ochotniczo zgłaszacie się teraz, są nam znane. Różnią się one od dotychczasowych, ale tylko na okres przejściowy.

Przekonany jestem, że te zmiany nie powstrzymają Was od zgłoszenia się do pracy i do udziału w wspólnym decydującym wysiłku marynarzy wszystkich handlowych flot sprzymierzonych.

Wiem, że zdajecie sobie sprawę, że

marynarze — to statek, statek — to bandera, i że tej bandery naszej Marynarki Handlowej nie może zabraknąć wśród bander narodów sprzymierzonych, szturmem zdobywających brzozi Europy, by przywrócić wolność ciemionym krajom i Polsce."

J. KWAPINSKI,
Minister Przemysłu,
Handlu i Żeglugi,

Amnestia dla skazanych za dezercję

Dokończenie ze str. 1-ej.

Stwierdzić należy, że podobne wypadki, które zdarzyły się dawniej, również nie pozostały bezkarne. W ciągu ostatnich dwóch lat wymierzono w jednym wypadku karę dwóch miesięcy więzienia w drodze sądowej, w 14-tu zaś wypadkach kary dyscyplinarne. W jednym wypadku usunięto ze stanowiska oficera za niewłaściwe zachowanie wobec żołnierza żyda.

Utworzona przez Radę Narodową R.P. specjalna komisja dla zbadania całokształtu przyczyn, które doprowadziły do opuszczenia szeregów

Niemcy w naprężeniu oczekują nadejścia godziny wielkiego ataku Sprzymierzonych na "Fortecę Europejską." Całe wybrzeże atlantyckie Francji w pasie szerokości 50 mil zostało ewakuowane. Do Francji napływają nowe niemieckie dywizje pancerne oraz wielkie ilości artylerji przeciwpancernej. Hitler ma osobiście dokonać inspekcji "Wąłu Atlantycznego."

Według wiadomości napływających z Ankary, Niemcy spodziewają się, że inwazja aliancka nastąpi w

końcu maja lub w pierwszej połowie czerwca. Wczoraj, niemiecka agencja telegraficzna ogłosiła, że po ostatnich doświadczeniach z nalotów lotnictwa Sprzymierzonych na rozkaz Rommela saperzy przystąpili do budowy na wybrzeżach nowych umocnień, które będą w stanie wytrzymać najcięższe bomby lotnicze.

Lotnicy alianccy, powracający z wyprowadzonymi na cele we Francji samolotami, twierdzą, że wzdłuż całego wybrzeża atlantyckiego ciągnie się pas o szerokości 30 do 50 mil, który przypomina swym wyglądem pustynię. Ludność francuska została ewakuowana w głąb kraju. Kolejne, poza transportami wojskowymi, zupełnie nie funkcjonują. Ciągłe bombardowania alianckie zmusiły Niemców do ewakuacji nawet lotnisk oraz częściowo artylerji przeciwlotniczej.

Samoloty alianckie, które jeszcze przed paru miesiącami, zbliżając się do brzegów francuskich, napotykały na potężny ogień niemieckiej artylerji przeciwlotniczej oraz na opór myśliwców Luftwaffe, latają obecnie nad Francją prawie że zupełnie bezkarnie.

Tylko niektóre najważniejsze punkty obronnej linii umocnień niemieckich bronią się ogniem artylerji przeciwlotniczej.

Ta bezczynność obrony przeciwlotniczej tłumaczy się tym, że Niemcy pragną zachować możliwie wielkie rezerwy lotnicze oraz ukryć stanowiska artylerji przeciwlotniczej na chwilę nadejścia inwazji.

Poza rozbudową tak zw. "Wąłu Atlantycznego" marszałek Rommel uzyskał od naczelnego dowództwa niemieckiego wielkie posiłki w czołgach i zmotoryzowanych szybkostrzelnych działach przeciwpancernych. Oblicza się, że Niemcy zgromadzą we Francji 7 dywizji pancernych (obecnie każda dywizja niemiecka liczy około 150 czołgów) oraz około 2,500 dział przeciwpancernych.

Wojskowi eksperci w krajach neutralnych sądzą, że Rommel zdecydował się na zastosowanie taktyki wojny ruchomej. Dywizje pancerne, i zmotoryzowane oraz zgrupowania artylerji przeciwpancernej mają być tak rozmieszczone we Francji, by w

ciągu 24 godzin były w stanie uderzyć na ten odcinek wybrzeża, gdzie nastąpi główne lądowanie alianckie. W ten sposób Rommel spodziewa się, że będzie mógł w krótkim czasie zniszczyć te siły pancerne Aliantów, które zostaną wylądowane w pierwszej fazie lądowania i nie dopuścić do napływu dalszych posiłków.

Użycie szybkich jednostek zmotoryzowanych ma uniezależnić również Niemców od używania kolei, które — na skutek bombardowań alianckich i sabotażu patriotycznych organizacji francuskich — mogą być całkowicie zdeorganizowane.

Jak wielkie znaczenie przywiązują Niemcy do przygotowań obronnych we Francji, może świadczyć fakt, że Hitler zdecydował się na inspekcję "Wąłu Atlantycznego." Poprzez kraje neutralne napływają wiadomości o przygotowaniach do tej inspekcji. Do rejonu Calais przybyły oddziały "Czarnej Gwardji", które mają strzec osobistego bezpieczeństwa Hitlera. Przybył tam również E. Hoffmann, przyboczny fotograf Fuhrera. Jak widać z tego inspekcja ma również mieć znaczenie propagandowe.

Polacy kanadyjscy do premiera

W związku ze świętem narodowym 3-go maja p. premier Mikołajczyk otrzymał następujący telegram od Polonii kanadyjskiej:

"My Kanadyjczycy polskiego pochodzenia, zebrani w Toronto w celu uczczenia 153 rocznicy Konstytucji 3-go maja, pragniemy wyrazić głęboką dumę, że jesteśmy potomkami narodu, który 153 lata temu stworzył prawdziwą demokratyczną Konstytucję i dał swym obywatelom wolność osobistą, której nawet dzisiaj nie dorównuje dużo narodów, które przemocą i siłą próbują uczynić niewolnikami z wolnych ludzi. Tak samo jak to było w 1791 roku na zgrupowaniu konstytucyjnym — tak samo dzisiaj na polu bitwy Naród Polski był pierwszym w walce o naszą wolność i waszą. W tej walce z całego serca łączymy się dzisiaj z Narodem Polskim i zapewniamy Cię, Panie Premierze, że Polska może zawsze liczyć na naszą pomoc w walce o wolność i niepodległość w granicach jakie jej się należą."

Centralny Komitet Polski

SPROSTOWANIE

We wczorajszym numerze "Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza" wskutek mylnego przekładania wiersza przez zerów zakradła się pomyłka do jednego z fragmentów pracy Józefa Piłsudskiego pt. "Wielkość, gdzie twoje imię." Fragment ten powinien brzmieć:

"Niech mi wolno będzie z tych wspomnień wybrać może najoryginalniejsze, wydające się czymś nieprawdopodobnym, a świadczące o tej ogromnej potęgę sugestii, którą posiadała silna władza Rządu Narodowego. Dotyczą one licznego udziału Żydów w powstaniu."

Podobny błąd znalazł się w nekrologu s.p. płk. J. J. Jastrzębskiego. Treść nekrologu podajemy raz jeszcze.

"Za spokoję duszy s.p. Jerzego Jana Jastrzębskiego, płk. W.P. zastępcy dowódcy Brygady Karpackiej, zmarłego w dniu 24 kwietnia b.r. we Włoszech wskutek otrzymanych ran — zostanie odprawiona dnia 17 maja b.r. o godz. 9.15 rano w katolickim kościele garnizonowym przy Palace Street, S.W. 1 msza święta załobna — O czym zawiadamiają koledzy z rocznika Wyższej Szkoły Wojennej."

STOWARZYSZENIE TECHNIKÓW POLSKICH W WIELKIEJ BRITANII

Komunikat No. 4.

W dniach 15-20 maja r.b., w Londynie odbędzie się doroczny Zjazd Stow. Inżynierów R.P. i Sekcji Inżynierów-Budowlanej. Pan Minister Obrony Narodowej pismem z dn. 20 marca 1944 r. L. Dz. 2377/W. Pol. 44 wyraził zgodę na wzięcie udziału w Zjeździe Inżynierów Polskich, członków powyższych Sekcji. Wszystkim kolegom przysługują bilety kolejowe, ponadto koledy szeregowi otrzymają diety w wysokości dodatku kwaterunkowego i strawnego.

Koledzy przybywający do Londynu celem wzięcia udziału w zjeździe a chcący korzystać z zamówionych kwater zgłoszą się do informatora (portier) w Klubie "Białego Orła", 2, Albert Gate, S.W.1.

Szczegółowy zjazd był od dnia 24 kwietnia 1944 podawane w formie komunikatów w "Dzienniku Polskim i Dzienniku Żołnierza."

Za komitet Organizacyjny Zjazdu Sekcji S.A.R.P.

INŻ. ARCH. R. OSTROWSKI.

Oddział G.5 sztabu inwazyjnego zajmie się organizowaniem krajów wyzwolanych

W ramach Naczelnego Sztabu Alianckich Sił Ekspedycyjnych pod dowództwem gen. Eisenhowera powołany został specjalny Departament dla Spraw Cywilnych, pod nazwą G.5.

Zadaniem sekcji G.5 będzie organizowanie życia cywilnego w krajach wyzwolanych przez armie alianckie. W Niemczech G.5 ustanowi ma administrację czysto wojskową.

Personel sekcji Spraw Cywilnych stanowić będzie kilkuset oficerów brytyjskich i amerykańskich, którzy w ciągu ostatnich miesięcy przeszli specjalne przeszkolenie. W każdej jednostce G.5 liczba Brytyjczyków i Amerykanów będzie równa.

Departament spraw cywilnych podzielony na dwie podsekcje: jedna zajmować się będzie zagadnieniami alianckich państw Europy północno-zachodniej (Francja, Belgia, Luksemburg, Dania, Holandia i Norwegia), druga — zagadnieniami samej Rzeczy, przezelem przewiduje się, że Austria również podlegać będzie administracji G.5.

W krajach sprzymierzonych G.5 dbać będzie o utrzymanie bezpieczeństwa publicznego, zdrowia ludności itp. Zespoły G.5 współpracować będą, gdzie tylko okaże się to możliwe, z miejscowymi władzami i oficerami łącznikowymi, którzy poleceni będą przez dany rząd aliancki. Rządy belgijski i holenderski przedstawili już listę osób niepożądanych oraz podały nazwiska tych, którzy cieszą się zaufaniem i mają współpracować z Aliantami.

Przygotowane zostały zapasy żywności, odzieży, środków leczniczych i naron, które jaknajszybciej wysłane mają zostać na tereny uwolnione. Jest jednak rzeczą jasną, że wysyłka tych zapasów nastąpi dopiero wówczas, gdy na miejscu zorganizowany zostanie odpowiedni aparat dystrybucyjny.

Przewiduje się, że w miarę posuwania się wojsk alianckich coraz głębiej w teren, kontrola wojskowa będzie coraz luźniejsza a G.5 zostanie całkowicie wycofany, gdy rząd danego kraju będzie mógł sam sprawować władzę na własnym terenie.

Oczywiście, że rola Departamentu dla Spraw Cywilnych będzie znacznie trudniejsza na obszarze Niemiec. Tutaj przewiduje się ustanowienie łącznej brytyjsko-amerykańskiej Administracji o charakterze całkowicie wojskowym.

"HUMOR POLSKI PODZIEMNEJ"

Na ogólne życzenie "Wieczór Humoru Polski" Podziemnej będzie powtórzony w dniu 15 maja o godzinie 19.15 w Klubie "Białego Orła", 2, Albert Gate.

Słowo wstępne wypowie P. Antoni Bogusławski, fragmenty z prasy podziemnej odczyta P. J. Opieński.

O humorze Polski Podziemnej mówić będzie p. Jan Nowak z Kraju

RADIO

SOBOTA, 13 maja, 1944.

11.15 — Kwadrans radio polskiego dla polskich sił zbrojnych we Włoszech.
12.15 — Ameryka mówi do Polaków.
17.45 — Kwadrans radio polskiego — Sygnał — Zapowiedź wstępna — Slogan — Przegląd wydarzeń — Źródłarnie wojenne — Sprawozdanie o dniu 3 maja — Ankietka "Fortuny" — Tajny ruch wydawniczy w Polsce — Złifirka na szpital w Warszawie.

19.45 — Przegląd radiowy B.B.C.
23.15 — Przegląd radiowy B.B.C.

NIEDZIELA, 14 maja, 1944

1.15 — Przegląd radiowy B.B.C.
2.15 — Ameryka calling.
6.20 — Przegląd radiowy B.B.C.
7.20 — Przegląd prasy.
8.20 — Audycja radio polskiego.
9.20 — Przegląd radiowy B.B.C.
11.15 — Kwadrans radio polskiego dla polskich sił zbrojnych we Włoszech.
12.15 — Ameryka mówi do Polaków.
17.15 — Kwadrans radio polskiego i prze-mówienie religijne.
19.45 — Przegląd radiowy B.B.C.
23.15 — Przegląd radiowy B.B.C.

Wielka ofensywa Aliantów we Włoszech

Dokończenie ze str. 1-ej.

czne, rozpoczęły atak na "linię Gustaw" w czwartek o godzinie 2.30."

Polacy idą do ataku!

Korespondent wojenny agencji "Exchange Telegraph" opisuje swe wrażenia z przejazdu wzdłuż kolumn wojsk, przygotowanych do ataku. Minąwszy maszerujące oddziały sławnego londyńskiego pułku gwardii" spotkaliśmy kolumny Polaków. Wszyscy oni mieli skupione twarze i mocno ścisali swe karabiny maszynowe.

Była to już ostatnia chwila przed rozpoczęciem bitwy i Polacy przygotowywali się właśnie do ruszenia do ataku."

Korespondent Reutera podkreśla zaskoczenie niemieckie, gdy gen. Alexander uderzył na niemieckie linie obronne na rzece Liri, koncentrując 5 i 8 armię lotnictwo i artylerię na odcinku pomiędzy Cassino i morzem.

Tuż przed północą — donosi korespondent Reutera, — powietrzem wstrząsnął niesłychany huk tysięcy dział, podczas, gdy w tej samej chwili wojska brytyjskie dominale, hinduskie i polskie ruszyły do wielkiej ofensywy. Z pierwszej linii szły oddziały 8. armii z zadaniem rozbić słynnej linii Gustawa, bronięcej przez całą zimę zacięcie przez Niemców.

Gen. Montgomery w swej bitwie pod El Alamein rozporządzał liczbą 800 dział i wtedy ogień tej skoncentrowanej artylerji wydawał się piekłem — donosi korespondent B.U.P. Obecnie w ofensywie włoskiej użyta jest największa ilość artylerji, jaka dotąd była rzucona do jakiegokolwiek bitwy w basenie morza śródziemnomorskiego. Przez pierwsze 40 minut ostrzeliwano niemieckie baterie i gniazda karabinów maszynowych. Potem ogień przeniesiony został na głównie linie obrony i wtedy to oddziały piechoty i pancerne ruszyły do ataku. W huku dział przekraczano rzekę Rapido na całej długości pomiędzy Cassino i doliną Lirii. Jednocześnie inne jednostki ruszyły z pozycji wyjściowej na północ od Cassino w kierunku zachodnim poprzez pasma gór, a trzecia bitwa rozgorzała na froncie rzeki Garigliano. Oddziały 8. armii zostały w naj-

większej tajemnicy przetransportowane poprzez pasma gór apenińskich i przeniesione na front 5. armii. Było to jedno z najbardziej dramatycznych posunięć tej wojny. Cała armia potajemnie zwoziła swe stanowiska na adriatyckim odcinku frontu i w chwili rozpoczęcia ofensywy wzięła w niej udział w pierwszym rzucie. W ten sposób Niemcy nie wiedzieli, z kim walczą.

Tego rodzaju akcja związana była z wielkimi trudnościami i gen. Leese zdolał przeprowadzić ją z pełnym powodzeniem i w całkowitej tajemnicy. Patrole 8 armii dzień w dzień i każdej prawie nocy nawiązywały styczność z nieprzyjacielem, utrzymując go w przekonaniu, że za patrolami tymi stoi cała armia. Tymczasem na tyłach odbywały się obrzydliwe ruchy wojsk i całe pułki i brygady przenoszone były w ciągu jednej nocy na nowe odcinki frontu

Rzeka Rapido przekroczona

Wczoraj rano nadeszły z frontu pierwsze wiadomości, że rzeka Rapido została przekroczona w wielu punktach i że na przeciwnym jej brzegu ustabilizowane zostały przyczółki mostowe.

Na konferencji dla korespondentów wojennych, przeprowadzonej tuż za linią frontu, dowódca 8 armii, gen. Sir Oliver Leese mówił o nowych zadaniach, stojących przed Sojusznikami. Najbliższym zadaniem Sojuszników jest zdobycie

WYSTAWA JENCÓW WOJENNYCH

Polskie Biuro Wojskowe (Ref. Opieki nad Żołn.) organizuje wspólnie z niemieckimi i ich rodzinami wystawę jenców wojennych "Prisoners of War Exhibition", urządzoną przez "Daily Telegraph" i łączną z Red Cross & St. John War Organisation.

Zbiórka chcących wziąć udział w zwiedzaniu w dniu 13 maja b.r. (sobota) o godzinie 17-tej przed głównym wejściem do Clarence House, W.1, w pobliżu St. James's Palace in the Mall.

Dojazd: Underground Piccadilly Line — Green Park Station — wzdłuż autobusami przechodzącymi przez Piccadilly.

Wstęp: dla zwiedzających w grupie zniżony na 6d. tak dla wojskowych jak i cywilnych.

Wystawa ta zasługuje na zwiedzenie ze względu na specjalne podejście do tego zagadnienia.

UWAGA: Wojskowi proszeni są o przybycie bez płaszczy w stroju garnizonowym. Szeregowi w battle-dressach i pasach pancernych.

"linii Gustawa." Za linią tą znajduje się inna, jeszcze silniejsza, linia "Adolfa Hitlera." W ciągu długich miesięcy saperzy niemieccy umacniali fortyfikacje tej linii, na której Hitler nakazał swego czasu walczyć swym żołnierzom do "ostatniego człowieka." Gen. Leese podkreślił, fakt, że o sile tych umocnień świadczyć może to, iż Hitler pozwolił nazwać je swym imieniem.

"Pozyce, które obecnie atakujemy — mówi on dalej — należą do najsilniejszych, jakie armia brytyjska napotkała dotąd w ciągu tej wojny.

Według doniesień nieoficjalnych, dalej jeszcze na północ poza linią Hitlera ciągną się mają inne pasma fortyfikacyjne, jak linia Seyss Inquarta, linia Józefa (prawdopodobnie Goebbelsa) oraz linia Leni Riefenstahl (gwiazda filmowa i przyjaciółka Hitlera).

Dzięki nowemu ruchowi 8 armii zdziżyć się może, że dotychczasowe linie obrony niemieckiej wokół portu Pescara nad Adriatykiem zostaną odwrócone i w ten sposób bezużyteczne. Według wiadomości, jakie nadeszły do Ameryki z frontu włoskiego, okazuje się, że jeszcze przed rozpoczęciem generalnej ofensywy Sojusznicy znajdowali się w pobliżu m. Sulmona. Odnaczyć tam się miały oddziały polskie, które zdobyły znaczny odcinek szosy u podnóża łańcucha górskiego Monte Maiella. Szosa ta jest ważną arterią komunikacyjną, przez którą Niemcy zaopatrywali front.

Trudno jest w tej chwili przewidywać, jakie cele ma ofensywa we Włoszech. Wydaje się jednak, że jest to ofensywa generalna, która będzie miała oczywiście wielki wpływ na całą przyszłą obronę Europy. Jeśli rozwinię się ona pomyślnie — ściąganie do Włoch nowe rezerwy niemieckie z Europy i osłabi w ten sposób armię Rommela.

ADRES REDAKCJI: Editorial Offices: 29, Portugal Street, King's Chambers, London, W.C.2. Tel.: CHA 5061, CHA. 5062.

ADRES ADMINISTRACJI: Business Offices: 63, Lincoln's Inn Fields, London, W.C.2 Tel.: CHA. 5505, 5506.

WARUNKI PRENUMERATY: Mies. z przesyłką pocztową W. Brytanii i zagranicą 4 sh. 4d., kwartał 13 sh. Należność prosimy wpłacać przekazem pocztowym lub czekiem na "Dziennik Polski."

CENY OGŁOSZEN: 1 cal przez 1 tam — 20 sh., zarezerwowane miejsce — 50% drożej. Ogłoszenia o poszukiwaniu pracy i osób — 2 sh. za wiersz.

Printed for "Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza" by St. Clements Press, Ltd., Portugal Street, London, W.C.2.